

101 Decybeli, Melancholie (feat. Vixen, Buka, Ma

[Zwrotka 1: Vixen]

Podnoszę morale, le-le-lewituje w chmurach
Trzeźwym okiem chcę patrzeć, ale kiedy mogę odfruwam
Na zielonym dywanie lecę, wierzę, że się uda
Bo to nie cuda tworzą wiarę, ale wiara czyni cuda
Brachu, potasuj te karty, grajmy bez strachu o wszystko
I nie pakuj mi prawdy, że nie starczy nam hajsu na piwko
Jestem blisko prawdy, że każdy dziś ma to, co chciał
A ma przyszłość ciągle jest w mojej głowie, błogostan
Pokonany smok, po warkoczu wspiąłem się na wieżę
Bo szukałem miłości wciąż, co da mi przebaczenie
I sorry, że nie będę mówił już o tym tak często jak dawniej
Ale znalazłem ją w końcu, już Ci powiem, co znaczy dla mnie
Szczерze, nie chce mi się wracać na ziemię kiedy jestem tu
To jak kupić cadillaca, ale jeździć polonezem znów
Bez jaj, to nie po to szukam siebie, by wzrokiem błdzić tu
Ten świat to kolo z zezem, musisz patrzeć między oczy mu
Miedzy skrajnościami widzę siebie, i tam szukam raj, równowagi
Cały czas tu jeżdżę, brat, na manualu

[Refren: Vixen]

Dziś podleję melancholie
I niech kwitną blaskiem w oknie
I niech patrzą jak ja rosne
Niech się śmieją, gdy się potknę
Podleję melancholie
Będę z nimi patrzył w okno
I się śmiał z nimi, z siebie
Obserwując dorosłość za oknem

[Zwrotka 2: Buka]

I mogą mówić swoje: „Bla, bla, bla”, jak zawsze
Znasz mnie, nie słucham rad, rad, rad, mam własne zdanie
I plany, by każdą porażkę przekuwać na brak ich następstw
To na blat, to ma sens
I mogę zdobyć cokolwiek, i uprzytomnić Ci człowiek
Ze tylko w tobie odpowiedź na to jak to zrobić
Niewiarygodne, to policz ilu na kartach historii
Przegrało walkę, lecz wygrało wojnę
A oni dalej będą pierdolić co powinienem
Wiem, daruj sobie, z teorii mogę mieć ndst, liczy się cel
I pomysł, pasja nie ma ceny, pomysł, do dziś spłacam raty za litery
Zdrowie, może to docenisz w drodze na Mount Everest
I never less, podziemi najgorszych miejsc, i po sam kres idę
I bierz życie jakim jest, powoli, i nie licz na fory
Dziś podlejemy melancholie, wszystko da się nadrobić

[Refren: Vixen]

Dziś podleję melancholie
I niech kwitną blaskiem w oknie
I niech patrzą jak ja rosne
Niech się śmieją, gdy się potknę
Podleję melancholie
Będę z nimi patrzył w okno
I się śmiał z nimi, z siebie
Obserwując dorosłość za oknem

[Zwrotka 3: Mam Na Imię Aleksander]

Jestem wylewnym typem i życie zdarza mi się wylać
Jak czarę goryczy prędzej niż wódeczkę na imieninach
Ale nie przeżywam, mój rap przeżyje nas i tak
To ciężki stuff, a nie sratata sycąca jak tic-tac
Moja przyszłość jest czarna jak Iran, znaczy ropa na niej
A i tak jakaś słabości chwila znów mnie zwali

To zamulanie japy, to sztuka narodu tutaj
I wylewane pomyje na nich, dla nich to odczucia
Chcesz mnie szukać, chowam się w odmętach łóżka
Jak nie seks co uzależnia, to depresja zabójca co wkurwia
Na dwóch burtach stawiam suburbia i centrum
Jedno i drugie chujnia, ale wciąż lepsze niż Facebook
Z konkretów na zamule, co trują dupę jak węglík
Znam kąty, które pomogą mi być przytomnym
To kąty zbyt ostre na status quo, czy opcje off
Robię rapy wciąż, robię raport, co?

[Refren: Vixen]

Dziś podleję melancholie
I niech kwitną blaskiem w oknie
I niech patrzą jak ja rosnę
Niech się śmieją, gdy się potknę
Podleję melancholie
Będę z nimi patrzył w okno
I się śmiał z nimi, z siebie
Obserwując dorosłość za oknem